Strumyk

BEZPŁATNY DODATEK
dla młodych Czytelników „Wsi Polskiej"

Nr 24 4 GRUDNIA 1938 r. ROK II



SARENKI



Leśna zabawa

Raz z wieczora,
wcześniej może,
zebrali się
goście w borze.

Kumoszeczka —
śnieżna zamieć,
kłaniali się
wszyscy damie.

Pulchne śnieżki
w licznym gronie
i ten szronik —
zimy goniec.

Mróz i mrozik —
dwaj kuzyni,
no i zima,
ich władczyni.

Zebrali się
na zabawę.
Wyrównały
śnieżki trawę,

wicher zdmuchnął
w parów śmiecie,
wietrzyk zaczął
grać na flecie,

a wichura
na basetli...
— Niech nam księżyc
bór oświetli!...

Od wsi do wsi
jeden kroczek —
nie tańczyłam
cały roczek!...

— Wszyscy za mną! —
krzyczy zima —
Nic nas w tańcu
nie powstrzyma!

Wszyscy za mną,
danaż - dana!

Tańcowali
tak do rana.

Ludwik Wiszniewski

Baśń o świętym Mikołaju

Szedł raz święty Mikołaj przez las. Wyszedł na polanę i zmęczony usiadł sobie na zrąbanym drzewie. Wkoło się rozgląda, aż tu z lasu idą do niego zajączki, sarny i wiewiórki. I do nóg mu się chylą. I żalą się, a płaczą.

— Święty Mikołaju, poradź nam coś. Tacy biedni jesteśmy, nie możemy żyć.

Więc wystąpił najstarszy zajączek i tak prawi:

— Nigdzie nie mamy spokoju. Szare nasze futerka z daleka są widoczne na białym śniegu. Czy lis, czy psy wnet nas dojrzą. I ludziom też łatwo strzelać do nas. I jak tu żyć?

Teraz ta najmłodsza sarenka już nie wytrzymała i nuż zawodzić żałośnie:

— A co my mamy powiedzieć? Nasze skóry są brązowe i lśniące. Z daleka już zobaczy nas każdy wilk.

— A nasze rude futerka odbijają się doskonale od ośnieżonych gałęzi — żaliły się wiewiórki.

Zafrasował się święty Mikołaj. Zdjął wielką torbę z pleców, co w niej różne prezenty nosi dla grzecznych dzieci i zwierzątek — i dalej w niej szukać. Wreszcie coś wyjął.

— To dla ciebie, zajączku — rzekł święty Mikołaj i podał mu śliczne, puszyste kożuszki zimowe, o wiele, wiele jaśniejsze niż letnie ubranka — wyglądać w nich będziecie, jak grudki śniegu.

— A te ubranka, siwe z białymi plamkami — to dla was sarenki. Ty zaś, wiewióreczko, ustrój się w to oto szare futerko i przestań się martwić. Jak usią-

dziesz na gałęzi, to każdy pomyśli, że to śnieg przyciemniony na niej leży.

Ucieszyły się zwierzątka z podarków. Wnet też się wszystkie pięknie przyodziały, pokłoniły się świętemu i pobiegły do lasu.

— Do widzenia, święty Mikołaju — jeszcze raz krzyknęły z daleka.

Spojrzał za nimi święty Mikołaj, ale nie wie, czy to cień się chwieje od krzaka, czy to sarenka tam się porusza? Czy to grudka śniegu się toczy, czy zajączek? Czy to szara plamka na gałęzi, czy wiewiórka. Więc jeno ręką im machnął na pożegnanie.

Maria Piskorska

Zima

W nieba szklanej szybie
gonią się dwie chmury;
jedna łeb wyciąga wielki,
a druga pazury.

Dopadły do siebie,
jak z wielkiej pierzyny —
pierzem śniegu posypały
górki i doliny.

Gwiazdkami śnieg tańczy,
za kołnierze leci.
„Będą śnieżki i saneczki" —
radują się dzieci.

Tylko w gołych krzakach
biadają śmieciuszki:
„Trudno, trudno nam o ziarnko,
pomarzły nam nóżki".

Tomasz Kurpiejewski

Sanki

Już święta prawie za pasem,
Mróz stroi świerki pod lasem,
A śniegulinki tańczące
Zagnały w norki zające.

Wprzęgnijmy kare do sanek,
Niech konie prowadzi Janek —
Hej! z wiatrem z doliny jodłowej
Po białej pierzynie puchowej!





W lesie

Z poza czubów drzew dzikich,
Z poza świerków tysiąca
Wytoczyła się w górę
Złota kula miesiąca.

Zimno, nagie drżą drzewa,
Dzwonią zeschłe badyle,
Księżyc w pełni, noc mroźna,
A na niebie gwiazd tyle.

Zwierz się zaszył po jamach
W złotych liści pierzynie,
Wtedy wyjdzie z kryjówki,
Kiedy zima zła minie.

Jeno sarna zziębnięta,
Albo szarak ubogi,
Wygłodniały zawita
Ciemną nocką w twe progi.

W samym świetle księżyca,
Wywracając oczyma,
Siedzi sowa na drzewie
I nad lasem straż trzyma.

Jadwiga Szczawiejowa



O karmieniu ptaków

Bywa — święty Marcin na białym koniu przyjeżdża, a bywa, że na czarnym. Kiedy na czarnym koniu święty zawita, nie widać zimy, śniegu nie ma, deszcz nieraz chlapie, jak w czasie jesieni dżdżystej.

Za to biały koń niesie odmianę na ziemi. Wszystko wtedy wygląda inaczej. Jak okiem sięgnąć — biało, bielusieńko. Chaty zmalały jakoś od tej białości, mrozek lekki trzyma, a pióra puszyste wciąż się sypią i sypią z nieba.

Piękna jest taka zima i dla dzieci radością jest wielką.

Ach! co to można zrobić ze śniegu! I bałwana i kulę, małe śnieżki i wielkie, potężne, foremnie utoczone — dla uciechy i zabawy. A sanna! Ileż śmiechu i wesołości przy zjeżdżaniu sankami z górki w miękką głębię śniegu!

Cieszymy się zimą, kiedy jest śnieg, dużo śniegu, bo i gospodarzom mniej wtedy frasunku o zboże, jesienią posiane, i o krzewy, które w ciepłej, śniegowej pierzynie bezpiecznie zimować mogą. Bo kiedy ziemia naga, a tęgi mróz ściągnie i potrzyma długo, wyginą zasiewy i zmartwieją drzewa.

Ale ten piękny, radosny śnieg ma i swoją stronę smutną.

Bo ptaszyna na błocie nawet jako tako wyżywić się może, to po deszczu dżdżownicą, to jakąś muchą zapóźnioną, to poprostu okruszkami ze stołu człowieka.

Za to, kiedy śnieg wielki spadnie i wszystko przykryje, pożywić się nie ma czym już zupełnie.

Mucha wciśnie się głęboko w szczelinę, dżdżownicy śnieg z ziemi nie wypłucze, a okruszek, zmiecionych ze stołu ludzkiego tak trudno wypatrzeć na śniegu.

A ptaki tak mało potrzebują. Niechby każde z nas choć jeden



Młynarka nie zapomina o głodnych ptakach.

ziemniak, rozgnieciony na drewnianej szufelce, na mróz dla nich wyniosło, albo kto co może: garstkę kaszy, trochę okruszyn, skrzętnie ze stołu i z pod stołu pozmiatanych — ptaki się nie obrażą.

Zjedzą ze smakiem, a nam to żadnego uszczerbku nie przyniesie.

Jeśli zima nam niesie tyle wesołości, dopomóżmy ptakom dożyć do nowej wiosny, a z nadejściem jej po wszystkich krzewach w naszych sadach i ogródkach będziemy mieli pełno ich radosnego śpiewu.

Więc kiedy święty Marcin przyjedzie do nas tej zimy na białym koniu, nie zapomnijmy o ptakach.

Pierwszy śnieg

Napadało śniegu
Aż po samo okno,
Ale śnieżek suchy —
Buty nie zamokną.

Mam saneczki małe,
Zrobił mi je tato,
W kąciku, w stodole
Stały całe lato.

Zjadę na nich z góry,
Aż pod gruszę w dole.
O! jakże się teraz
Z śniegu wygramolę!

Zima na Podhalu

W górskich stronach na Podhalu,
kiedy śniegi wielkie spadną —
wszyscy radzi Boga chwalą
za tę zimę taką ładną.

Choć na świecie mróz siarczysty,
śnieg głęboki nie na żarty —
na przestrzeni pól śnieżystych
przypinają do nóg narty.

Są to długie, wąskie deski,
wywinięte, jak u sanek —
na nich dzieci, gdy mróz rześki,
mkną do szkoły w każdy ranek.

W rękach mają długie kije,
które służą do odbicia —
choć pod nimi śnieg po szyję,
w jeździe czują radość życia.

Dalej z górki
na pazurki —
że aż świszcze
wiatr w tornistrze!

Michał Olbryski

Biała niedziela

Jeszcze sypie,
Choć już biało,
Bo padało
Przez noc całą.

Ledwo z domu
Kto wyskoczy,
Już od blasku
Mruży oczy.

Białe chaty,
Białe płoty,
Nie ma nic dziś
Do roboty.

Rano dzwonek
Z wieży woła
Wszystkie dzieci
Do kościoła.

Noc zimowa

W nocy nad ranem,
Na siwym koniu,
Przyjechał święty
Marcin po błoniu.

A jadąc gubił
Z hełmu piór krocie,
Zostały białe pióra
Na płocie.

Świat się w nie ubrał,
Jak na wesele!
Tańczą mróz z wiatrem —
Dwaj przyjaciele.

Więc kiedy słońce
Wzeszło nad wzgórek,
U strzechy lśnił się,
Brylantów sznurek.

Czesław Rusinek

Odpowiedzi na listy do „Strumyka"

Przesyłam wszystkim czytelnikom serdeczne pozdrowienia i od razu przystępuje do odpowiedzi.

Hallo! **Uczniowie i uczennice szkoły powszechnej w Swejginiach**, pocz. Wiszniew koło Świra. Zawsze bardzo się cieszę, kiedy otrzymam listy od was, bo takie są ładne i staranne, a przy tym prawie każde z was tak ładnie rysuje! Jednej z waszych koleżanek przypadła nagroda w zeszłym numerze w postaci pięknego, prawdziwego zegareczka, ale pewnie już o tym wiecie, musiała się wam chyba pochwalić. Wymienię nazwiska wszystkich dzieci, od których „Strumyk" otrzymał piękne listy z waszej szkoły. Otóż otrzymałam listy od **Lodzi Ambrosewiczówny, Wandzi Chwalewiczówny, Weroniki Ambrosewiczówny** (list z pięknie namalowaną gałązeczką jarzębiny), **Irenki Aloszkówny** (bardzo staranny liścik), **Werci Pietrykówny** (też ładne narysowała kwiatuszki) i **Jadzi Płoskiej**. Jeszcze jakaś wasza koleżanka napisała list, ale się wcale nie podpisała, więc wiem tylko z listu, że w zeszłym roku była w trzeciej klasie, a teraz jest w czwartej i że ma siostrę, która też chodzi do tej samej szkoły i jest w drugiej klasie. Resztę już same się domyślicie, która to z was taka roztargniona. Otrzymałam następnie list z pięknym rysunkiem i z takimiż ładnymi kwiatkami i życzeniami „Strumykowi" szczęścia, zdrowia i wszystkiego dobrego od **Janinki Ambrosewiczówny. Zosia Płoska** narysowała dwa jabłuszka rumiane i ogromnie apetyczne, a **Alinka Sulżycka** — piękne śliwy na gałązce! I jeszcze jeden długi i ładny list otrzymałam od **Helenki Bielaczycówny**, a wreszcie ostatni od jedynego „mężczyzny" **Bronka Rożko.** Serdecznie was wszystkich pozdrawiam i dziękuję za miłe listy.

Pierwszą nagrodę czytelników tym razem otrzyma **Józio Jaworski** z osady Nareczyn, poczta Beresteczko, pow. Horochów na Wołyniu. Otrzymasz, Józiu, jako nagrodę, książkę, którą ci wyślemy w najbliższych dniach. Drugą nagrodę czytelników otrzyma **Cesia Sudołówna** z Maczków Wołyńskich, poczta Połonka k. Łucka. Nie martw się, Cesiu, że nie umiesz jeszcze ładnie pisać, pomalutku i ty będziesz pisać pięknie, pisz tylko powoli i uważnie, a i błędów nie będzie. Książeczkę w tych dniach otrzymasz.

Irenka Kawecka, kol. Sosnowiec, gm. Połonka, pow. Łuck. Bardzo dobrze, Irenko, rozwiązałaś zagadki i ładnie napisałaś list. Pozdrawiam cię serdecznie. **Jeremi Klimaszewski** ze wsi Rytro. Czy jeszcze wciąż u was deszcz pada? Taki jakiś smutny twój list, kochanie, dlaczego? Nie kłopocz się zawczasu o ułamki, jakoś tam tatuś ci pomoże i radę sobie dasz na pewno. Pozdrawiam cię. **Eugenia Fajurnik** ze wsi Palczyńce. Te dwa numery „Wsi Polskiej", to jest 20 i 40 będą ci wysłane. Zagadki rozwiązałaś dobrze. Poza tym prosisz, żeby pozdrowić Wandzię Korczak z Fedorowiczówki pod Zbarażem. A zatem pozdrawiam cię, Wandziu, od koleżanki .

„Strumyk".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 6.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała str. — 300 zł ½ str. 150 zł. ¼ str. 75 zł

Redaktor odpowiedzialny: Mikołaj Michalski p. o. Redaktor naczelny: Antoni Zacheński
Wydawca: Tygodnik „Wieś Polska"

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.

Zima



Rano jasno, bielusieńko:
Co za miła niespodzianka!
W śnieg puszysty między drzewa
Biegną Józek, Zosia, Janka.

Utoczyli dużą kulę,
Potem drugą — mniejszą nieco.
Aż dzieciakom przy zabawie
Jak iskierki oczy świecą.

Pod tym drzewem bałwan stanie,
Głową sięgnie po konary,
Damy mu dziadkową fajkę,
A na plecy kożuch stary.

Za oczy będą kamyczki,
A za nos — kartofel spory,
Pod pachą niech sterczy groźnie
Zdarta miotła spod komory.